

Bezwzględność totalitaryzmu

RADIO | „Idę tylko zimno mi w stopy”, słuchowisko o Grzegorzu Przemyku, nagrano w Teatrze Polskiego Radia. Emisję zaplanowano na 18 listopada.

JACEK CIEŚLAK

Książka Cezarego Łazarewicza „Żeby nie było śladów”, wrześnie laureatka Nike, o brutalnym pobiciu przez milicję i śmierci Grzegorza Przemyka, przypominała sprawę matu-rzysty, poety, syna działaczki opozycji. Sztuka Tomasza Mana „Idę tylko zimno mi w stopy” powstała jednak na początku roku z myślą o jednym ze stołecznych teatrów. Reżyserować miał Redbad Klynstra-Komarnicki.

– Rok temu po nagraniu audiobooka „Żeby nie było śladów” zadzwonił do mnie młodszy kolega, aktor Maciej Kowalik, mówiąc, że koniecznie muszę przeczytać książkę – powiedział „Rzeczpospolitej” Klynstra-Komarnicki. – Z zakurzonych dokumentów

IPN Łazarewicz wydestylował historię, która budzi złość, poczucie niemocy i konfrontuje człowieka z pytaniem „Czym jest wolność?”. Chcieliśmy zrealizować z Tomaszem Manem sztukę, która pokazuje te sceny z życia osób politycznego dramatu, o których Łazarewicz nie mógł napisać, w książce było bowiem miejsce tylko na to, co mówią dokumenty. My mogliśmy wyobrazić sobie, jak mogły wyglądać rozmowy naszych bohaterów.

Redbad Klynstra-Komarnicki podkreśla, że każdy może się zidentyfikować z postawą wrażliwego nastolatka w sytuacji, gdy styka się z mechanizmem totalitarnej władzy.

– Niesamowite jest uświadomienie sobie, że w tym miejscu na ziemi, gdzie żyjemy, panował inny świat – mówi. – Straszny, szczególnie dla

człowieka, który wchodząc w dorosłe życie, zaczyna zdawać sobie sprawę, że ten świat nie należy do ludzi odważnych, tylko konformistów.

Ostatecznie prapremiera sztuki odbędzie się w Teatrze Polskiego Radia. Klynstra-Komarnicki gra Sanitariusza, reżyserem jest autor.

– Historia jest niezwykle ciekawa – mówi Tomasz Man. Młody chłopak został zabity przez milicjantów. Znamy ich nazwiska, ale prawo nie ma siły, żeby ich sądzić. Zapędziło się w ślepy róg. Temida jest ślepa. Zrobiliśmy sobie sprawiedliwość, która nie jest sprawiedliwa. Sprawa pozostaje niewyjaśniona. Z dramaturgicznej perspektywy najciekawsza jest manipulacja prawdą, faktami i to jak duży sztab ludzi musiał pracować nad tym, żeby prawdzie ukreślić łeb.



Henryk Niebudek, Mariusz Bonaszewski, Dorota Landowska i Tomasz Man w trakcie nagrania

W śmierci Przemyka odbija się pogarda ludzi władzy wobec prawa i prawdy. Ofiarą agresji pada nie tylko Przemyk, ale także ludzie, którzy próbowali ratować ofiarę systemu pracownicy służby zdrowia. Na nich zrzucono winę.

– Za wszystkim stał generał Czesław Kiszczak, który był mózgiem całej tej operacji – mówi Tomasz Man. – Kierował działaniami resortu. Wymyślił sposób prowadzenia śledztwa. Podawał w wątpliwość fakty. Zaprzęgał do tej operacji duże grono funkcjonariuszy śledzących świadków. Barbara Sadowska, matka Grzegorza, była pod ciągłą obserwacją. Była szkalowana. Nie doczekała się sprawiedliwości.

Twórcy sztuki na próbę zaprosili Cezarego Łazarewicza.

– Przeczytaliśmy mu parę scen – mówi autor sztuki. – Do-

wiedzieliśmy się też, że niegdyś dziewczyna Grzegorza Przemyka nie będzie się chciała z nami zobaczyć. Podobno pracowała jako kierowniczka supersamu. Jeden z sanitariuszy, ofiara procesu, jest masażystą i należy do świeckiego zakonu. Milicjant, który zadawał ciosy z łokcia w brzuch Grzegorzowi Przemykowi, kariery w policji nie zrobił. Emigrował do Włoch z żoną i tam opiekuje się starszymi ludźmi. Czesław Kiszczak miał ambicje, by zostać premierem. Nie został przez teczkę. Dotyczyła sprawy Grzegorza Przemyka.

Jest w sztuce część oparta na faktach, ale także wizyjna: Grzegorz i jego matka spotykają się po śmierci. Przemyk rozmawia ze swoją Narzeczoną oraz jednym z katów.

– Dostojewski napisał, że jedynym dowodem na istnie-

nie Boga jest sumienie – mówi Tomasz Man. – Kierowałem się tą myślą, wyobrażając sobie, że ludzie, którzy doprowadzili do śmierci Grzegorza Przemyka, nie śpią spokojnie. Z kolei spotkanie z Narzeczoną jest marzeniem, które czasami spełnia się we śnie i daje Narzeczonej ukojenie, choć na chwilę. Rozmowę Matki z Synem napisałem, ponieważ Barbara Sadowska mówiła, że jej największym pragnieniem jest zobaczenie się z Grzegorzem. Chciała pożegnać się ze światem i przytulić go.

W słuchowisku grają m.in. Dorota Landowska, Mariusz Bonaszewski, Zdzisław Wardajn, Piotr Polak. ©



Więcej zdjęć z nagrania
słuchowiska

rp.pl/kultura